

# Kazimierz Zgryzek

---

"Postępowanie odwoławcze w kodeksie postępowania karnego po nowelizacji : komentarz praktyczny", Stanisław Zabłocki, Warszawa 2003 : [recenzja]

---

Palestra 48/11-12(551-552), 221-229

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Recenzje

## **St. Zabłocki: *Postępowanie odwoławcze w kodeksie postępowania karnego po nowelizacji. Komentarz praktyczny***

Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 2003, wyd. II, s. 506

W sierpniu br. na rynku wydawniczym pojawiła się niezwykle cenna pozycja – praktyczny komentarz do przepisów o postępowaniu odwoławczym w procedurze karnej, po nowelizacji dokonanej ustawą z 10 stycznia 2003 r. (Dz.U. Nr 17, poz. 155), przedstawiony przez sędziego Sądu Najwyższego, Stanisława Zabłockiego. Nie byłoby powodu zwracać na ten fakt uwagi – ta pozycja wydawnicza jest bowiem kolejnym wydaniem tego komentarza pióra wspomnianego Autora – gdyby nie to, że – jak pisze sam Autor w swoim słowie wprowadzającym – jedynie z *pozoru zakres nowelizacji przepisów działu IX* (regulującego postępowanie odwoławcze w kodeksie postępowania karnego), zarówno we wspomnianej ustawie, jak i wcześniejszej nowelizacji z lipca 2000 r. (Dz.U. Nr 62, poz. 717) *nie był zbyt głęboki*. Z *pozoru*, bowiem skutki tych zmian dla pozostałych instytucji uregulowanych przepisami kodeksu postępowania karnego są niezwykle ważne i głębokie, jeśli tylko wskazać na konsekwencje usunięcia z polskiej współcześnie obowiązującej procedury karnej instytucji nieważności orzeczeń, bez określenia przepisami przejściowymi tego, co wydawać się może najważniejsze, a mianowicie – kwestii dalszego stosowania tej instytucji po dniu wejścia w życie noweli styczniowej do orzeczeń zapadłych przed dniem uzyskania przez nią mocy obowiązującej. Już chociażby ten fakt każe z niezwykłą uwagą przystąpić do lektury recenzowanej pozycji i stanowić może niewątpliwie usprawiedliwienie sporządzania recenzji pracy, która ukazuje się w druku i jej kolejnym, II wydaniu. Rekomendacją dla zainteresowania się tą pozycją jest zresztą także nazwisko samego Autora – znanego na rynku publikacji prawnych z celnego i równocześnie *lekkiego pióra*, którego logiczne i przekonujące wywody zawsze zwracały uwagę<sup>1</sup>.

Przechodząc do uwag recenzyjnych na początek przyjrzyć się wypadła układowi publikacji. W założeniach Autora jest ona komentarzem *praktycznym*, co wymusza zachowanie chronologii wynikającej z sekwencji przepisów kodeksu. Innego rozwiązania Autor siłą rzeczy przyjąć nie mógł, bo zakłócałoby ono cel jego pracy; z pewnością w niektórych przypadkach przejrzystość wywodu wymagałaby sięgnięcia po kryterium przedmiotowe, a nie

---

<sup>1</sup> Tu wystarczy wskazać choćby na zamieszczony swego czasu na łamach Rzeczypospolitej (na jej złotych stronach) niezwykle zgrabnie ujęty i o porażającej wręcz sile argumentów, artykuł poświęcony zagubionemu w toku prac legislacyjnych przecinkowi w tekście przepisu art. 156 § 1 pkt 2 k.k. z 1997 r.

normatywne, jednak wówczas, to co Autor przedstawił byłoby podręcznikiem, czy monografią postępowania odwoławczego, nie zaś komentarzem do poszczególnych przepisów postępowania to regulujących. Jest więc oczywista aprobata dla takiego ujęcia i wyeksponowanie jedynie „wewnętrzny” układ jednostek redakcyjnych tekstu komentarza w powiązaniu z układem jednostek normatywnych tekstu kodeksu. Co ważne, Autor każdy fragment tekstu, wyznaczony jednostkami normatywnymi kodeksu postępowania karnego rozpoczyna od, by tak rzec – części historycznej, w której wskazuje na dotychczasowe brzmienie komentowanego przepisu i jego nowe ujęcie, w odpowiednio ogólnym wymiarze. Ten swoisty krótki przegląd stanu normatywnego ma zaznajomić Czytelnika nie tylko z sygnalizowanymi w tym fragmencie zmianami stanu prawnego, ale także z motywami przyjęcia takiego, czy innego rozwiązania. Warto w tym miejscu podnieść, że Autor recenzowanego komentarza należał do grona najaktywniejszych ekspertów nadzwyczajnej komisji parlamentarnej, prowadzącej prace nad nowelizacją kodeksu postępowania karnego, i Jego uwagi – niezwykle ważne i cenne dla normatywnego wyrazu poszczególnych instytucji – miały znaczący wpływ na ostateczny kształt nowelizowanych przepisów. Fakt ten dowodnie wskazuje na to, że wywody Autora dotyczące przebiegu prac legislacyjnych i ich różnych meandrów stanowić mogą istotne wskazówki, pomocne w toku interpretacji poszczególnych przepisów kodeksu. Autor zresztą czyni z tego dobry użytek.

Ważną i gwarantującą rzetelność naukowego wywodu jest docieklivość, z jaką badacz winien przystępować do dokonywanych analiz. Jest rzeczą niewątpliwą, że cecha ta jest właściwa pracy badawczej Autora recenzowanego komentarza. Stanisław Zabłocki nie ogranicza się do stwierdzenia, że podawana przez Niego zmiana ma jedynie np. charakter stylistyczny, lecz wskazuje nadto, jakie ta pozornie błaha zmiana może mieć dla interpretacji komentowanego tekstu znaczenie. Z takim stanowiskiem zetknąć się może czytelnik już na pierwszych stronach komentarza, na których zamieszczony został wywód dowodnie świadczący o wadze, jaką Autor przywiązuje do prawidłowego sformułowania określonego przepisu.

Istnienie po stronie skarżącego naruszenia jego interesu lub szkodenia jego prawom stanowi warunek dopuszczalności skargi odwoławczej. Oznacza to, że *gravamen* jest pojęciem mającym kluczowe znaczenie w postępowaniu odwoławczym. Autor recenzowanej pozycji słusznie poświęca mu wiele uwagi, wskazując zwłaszcza, że dotyczy to jedynie stron procesowych, bowiem ani obrońca, ani pełnomocnik, a tym bardziej – oskarżyciel publiczny, nie muszą wykazywać, że skarżone przez nich orzeczenie narusza ich prawa lub szkodzi ich interesom. Tak dzieje się niewątpliwie wówczas, gdy obrońca lub pełnomocnik skarżą orzeczenie w interesie reprezentowanej przez siebie w procesie karnym strony; jest podobnie, gdy to oskarżyciel publiczny wnosi skargę odwoławczą, skoro wyraźnie znosi to wymaganie wobec oskarżyciela publicznego przepis art. 425 § 3 zd. 2 k.p.k. Kwestia ta leży więc poza sporem, choć jest tu pewien problem, który słusznie co prawda podniesiony został w komentowanej pracy, jednak jego rozwiązanie nie może – przynajmniej w przyjętym przez Autora zakresie – satysfakcjonować. Idzie mianowicie o niedopuszczalność wniesienia przez obrońcę oskarżonego środka odwoławczego od rozstrzygnięcia o kosztach, choćby w ten sposób miałyby nastąpić poprawa sytuacji obrońcy. Zdaniem S. Zabłockiego, taki środek odwoławczy zmierza w istocie do pogorszenia sytuacji oskarżonego, jednak dzieje się to „kosztem” obrońcy. Pozornie stanowisko Autora komentarza jest godne zaaprobowania – rzeczywiście obrońcy nie wolno podejmować jakichkolwiek działań zmierzających do pogorszenia sytuacji swego klienta. Rzecz jednak w tym, że to Skarb Państwa jest dłużnikiem

obrońcy działającego z urzędu, któremu sąd albo nie zasądził w ogóle albo zasądził w niedostatecznej wysokości kosztów zastępstwa adwokackiego. Wylimitowanie dopuszczalności wniesienia przez obrońcę w takim wypadku środka odwoławczego, co prawda konstrukcyjnie klarowne i konsekwentne, pozbawia jednak obrońcy wynagrodzenia za czynności, które był zobowiązany wykonać, *kredytując* Skarb Państwa. Czyste procesowo rozwiązanie jest tu ewidentnie niesprawiedliwe i porzucenie na stwierdzeniu niedopuszczalności wniesienia środka odwoławczego, bez wskazania choćby zarysu postulatu *de lege ferenda* budzić może zasadniczy niedosyt. Może więc umocować prokuratora do wystąpienia ze stosownym środkiem odwoławczym, w którego wyniku błąd sądu mógłby być usunięty?

Na marginesie analizowanej tu kwestii, przy okazji niejako, warto podnieść jedną istotną uwagę. Otóż ostatnio daje się zauważyć tendencję do bagatelizowania ważnego społecznego problemu godziwego wynagradzania podmiotów, których ustawodawca zobowiązał stosownymi przepisami do świadczenia usług z urzędu, nie gwarantując jednak zapłaty tego wynagrodzenia. Adwokat, zobligowany stosowną decyzją procesową do świadczenia usług na rzecz klienta, któremu przepis gwarantuje obsługę prawną z urzędu, kredytuje niejako nie tylko tego klienta, ale – co gorsza – także Skarb Państwa, który ociąża się ze spełnieniem tego zobowiązania, które na siebie przyjął, realizując go często ze znacznym opóźnieniem lub nie realizując wcale (choćby właśnie nie zasądzając godziwego wynagrodzenia orzeczeniem kończącym postępowanie). W tych warunkach istnienie formalnej bariery do zaskarżenia niesłusznego z punktu widzenia interesu obrońcy orzeczenia wydaje się być *czynieniem dobra cudzymi rękami*. Szkoda, że kwestia ta jest przemilczana zarówno w doktrynie, jak i orzecznictwie. Nie jest to oczywiście zarzut pod adresem Autora recenzowanej publikacji, lecz chęć przypomnienia czegoś, o co niekiedy adwokatom wprost trudno się upominać<sup>2</sup>. Ale powróćmy do głównego wątku recenzji.

Recenzowany tu komentarz do przepisów postępowania odwoławczego ma w podtytule *praktyczny*. Uzupełnienie to jest w pełni zasadne, bowiem książka S. Zabłockiego jest dosłownie przesycona (w dobrym tego słowa znaczeniu) odniesieniami do praktyki. Setki orzeczeń – zarówno Sądu Najwyższego, jak i sądów apelacyjnych – stanowić może źródło niewyczerpanej wiedzy jej czytelnika, który pragnie dowiedzieć się nie tylko tego, jak doktryna odnosi się do określonej kwestii, ale także i tego, jak w określonej sytuacji procesowej ma się znaleźć podmiot realizujący przepisy postępowania odwoławczego. Co ważne, to w komentarzu tym znajdujemy nie tylko odesłanie do stanowiska zajętego przez ten czy inny organ rozstrzygający (publikowanego lub niepublikowanego), S. Zabłocki bowiem bądź to często przytacza *in extenso* pogląd judykatury, bądź przynajmniej z poglądem tym czytelnika zapoznaje. Bardzo wiele orzeczeń bądź to Sądu Najwyższego, bądź też sądów apelacyjnych zostało w komentarzu przytoczonych w sposób dosłowny; w takich przypadkach Autor stosuje kursywę na oznaczenie cytatów z orzecznictwa. Szkoda, że niekiedy, mimo iż przytaczana treść określonego orzeczenia stanowi jego dosłowne powtórzenie (przynajmniej jego fragmentu), Autor rezygnuje z tej kursywy; niewątpliwie pozostanie przy niej ułatwiłoby czytelnikowi orientację, ale przede wszystkim – w praktyce – pozwoliłoby temu czytelnikowi zrezygnować z sięgania po publikatory orzecznictwa, by ustalić „prawdziwą” treść

<sup>2</sup> Tu też warto przypomnieć tzw. sprawę „Wujka”, która swego czasu rozpałała niezwykle silne emocje w katowickiej Palestrze, właśnie z powodu problemów finansowych, jakie mieli w tym przypadku adwokaci zobligowani do obrony z urzędu.

komentowanego judykatu, a więc przyspieszyłyby percepcję stanowiska zajmowanego w orzecznictwie.

W ślad za takim ujęciem idą wywody, które mają odnotowaną w orzecznictwie błędną niekiedy praktykę poprawić lub usprawnić. Czasem w wyniku tej poprawy ograniczone być mogą dotychczas realizowane przez strony uprawnienia, czasem zaś może to przynieść efekt w postaci korekty dotychczasowej, błędnej, zdaniem Autora, praktyki sądów odwoławczych.

W tym zakresie odnotować należy tytułem przykładu kilka kwestii, które w sposób przekonujący przedstawione zostały przez Stanisława Zabłockiego. I tak, w związku z problemem dopuszczalności wniesienia środka odwoławczego od orzeczenia wydanego na skutek odwołania Autor krytycznie odnosi się do powstałej na tym tle i funkcjonującej tu i ówdzie błędnej praktyki, polegającej na tym, że prezes sądu wydaje zarządzenie o odmowie przyjęcia wniesionego środka odwoławczego od orzeczenia sądu apelacyjnego. Stwarza to okazję do wnoszenia kolejnego zażalenia, tym razem już na wydane przez prezesa sądu zarządzenie. Przepisy k.p.k. nie dają podstaw do wydania takiego zarządzenia, zaś w następstwie jego wydania pojawia się, jak pisze Autor, swoista piramida środków odwoławczych wnoszonych od orzeczeń wydanych w następstwie rozpoznania wniesionego środka odwoławczego. Niestety, co zauważa S. Zabłocki, poglądy Sądu Najwyższego są w tym zakresie rozbieżne. Jego zdaniem zaaprobować należy rozwiązanie dowodzące konieczności wydania przez przewodniczącego wydziału zarządzenia nie o odmowie przyjęcia, jak wskazywałyby na to niektóre judykaty, lecz o zwrocie nadawcy przesłanego przez niego pisma (przez tegoż nadawcę określanego mianem środka odwoławczego). Autor trafnie zauważa, że lojalność procesowa wymaga reakcji ze strony organu procesowego i poinformowania o tym fakcie stronę wnoszącą środek odwoławczy; poprzestanie na wydaniu zarządzenia o dołączeniu do akt sprawy stosownego pisma nie wydaje się być wystarczające.

Przepis art. 427 § 1 k.p.k. obliuguje odwołującego się do wskazania rozstrzygnięcia przez niego zaskarżonego oraz określenia tego, czego się domaga. Dość łatwo byłoby tutaj sformalizować stanowisko i idąc tropem przepisu domagać się uzupełnienia środka odwoławczego, jeśli środek ten wymagania tego nie spełnia. Stanisław Zabłocki tak nie czyni i trafnie odchodząc w tym zakresie od czysto formalnego ujęcia – w ślad za przytoczonymi wypowiedziami doktryny – słusznie zauważa, że w sytuacji, w której intencje skarżącego są jasne i łatwe do ustalenia, nie ma potrzeby wzywania go do usunięcia braku formalnego pisma procesowego. Jest to kolejny dowód na to, że odformalizowanie w tym zakresie jest możliwe i przynieść może dalszą poprawę sytuacji procesowej podmiotów procesowych.

Idąc tym samym tokiem rozumowania S. Zabłocki w pełni zasadnie przyjmuje, że wspomniany dopiero co przepis art. 427 k.p.k. nie stoi na przeszkodzie uzupełnieniu skargi apelacyjnej nawet po 14. dniowym terminie do jej wniesienia (inaczej mówiąc – po jej wniesieniu), o ile wskazane w tym uzupełnieniu fakty lub dowody nie spowodują rozstrzygnięcia na niekorzyść oskarżonego. Jest oczywiste, że te nowe fakty lub dowody wskazane w uzupełnieniu muszą być „nowe” dla sądu, a nie dla strony wnoszącej (także uzupełniającej) środek odwoławczy.

Przy okazji komentowania rozwiązania zamieszczonego w art. 436 k.p.k., pozwalającego na ograniczenie zakresu rozpoznania środka odwoławczego wyłącznie do tych uchybień, które w środku odwoławczym zostały podniesione, S. Zabłocki w przekonujący sposób podpowiada praktyce orzeczniczej, by wówczas, gdy stwierdzona została przyczyna odwoławcza pozwalająca na uchylenie zaskarżonego orzeczenia, nie ograniczała się tylko

do analizy podniesionej w środku odwoławczym przyczyny i by sąd odwoławczy wypowiedział się także o innych uchybieniach wskazanych w tym środku, właśnie po to, by w konsekwencji w dalszym toku postępowania błędów takich już nie popełniono. Trzeba przyznać, że taka „profilaktyczna” niejako działalność instancji odwoławczej może jedynie pomóc praktyce sądowej i należałoby oczekiwać jej upowszechnienia.

Z kolei warto odnotować, także ważny dla praktyki – choć z pewnością mało popularny – pogląd Autora, zgodnie z którym, wówczas gdy dokonywane przez sąd *ad quem* korekty zaskarżonego orzeczenia nie są znaczne, stosowanie formuły *utrzymuje zaskarżone orzeczenie*, z tym że ... nie jest właściwe i zmierzać może jedynie do polepszenia statystyki sądowej. Autor dobitnie wskazuje, że z punktu widzenia procesowego określenie takie nie ma żadnego znaczenia, a wręcz jest praktyką błędną. Trafnie S. Zabłocki zauważa, że w procesie karnym nie ma miejsca dla bardziej lub mniej reformatoryjnych rozstrzygnięć i że każda zmiana orzeczenia wymaga wydania orzeczenia reformatoryjnego.

Z aprobatą odnosi się S. Zabłocki do wprowadzonej nowelą styczniową przepisem art. 430 k.p.k. dopuszczalności zaskarżenia zażaleniem postanowienia sądu odwoławczego o pozostawieniu wniesionego środka odwoławczego bez rozpoznania, do innego równorzędnego składu sądu odwoławczego. Trzeba bowiem pamiętać, że brak takiej możliwości (nie było jej na gruncie poprzednio obowiązującego uregulowania) stwarzał sytuację, w której „pierwszoinstancyjne” orzeczenie nie podlegało zaskarżeniu. Z tym stanowiskiem należy się w pełni zgodzić, aczkolwiek trudno tu o jednoznaczną aprobatę powodów, dla których ustawodawca w przepisie art. 430 § 2 *in fine* k.p.k. wyłączył taką dopuszczalność w stosunku do orzeczeń wydanych przez Sąd Najwyższy, skoro i te orzeczenia mają cechę orzeczeń „pierwszoinstancyjnych”. Szkoda, że przy okazji aprobujących uwag dotyczących tu omawianego rozwiązania, S. Zabłocki tę ostatnią kwestię pozostawia bez komentarza.

Pozostając jeszcze na moment przy kwestii dopuszczalności środka odwoławczego, zwrócić należy uwagę na ważki problem uzależnienia tej dopuszczalności od istnienia substratu zaskarżenia w postaci naruszonego zaskarżoną decyzją procesową interesu prawnego podmiotu występującego ze środkiem odwoławczym. Na gruncie aktualnie obowiązującego kodeksu taką sytuację spotykamy w związku z dopuszczalnością zaskarżenia decyzji o zatrzymaniu, także wówczas, gdy osoba zatrzymana wolność już odzyskała. Idąc tym tropem Autor recenzowanego komentarza aprobująco odnosi się do jednego z rozstrzygnięć Sądu Najwyższego, w którym organ ten uznaje dopuszczalność wniesienia zażalenia na postanowienie o zastosowaniu tymczasowego aresztowania również wtedy, gdy termin tego aresztowania już upłynął, a więc np. w chwili, gdy środek ten nie jest już stosowany. S. Zabłocki jasno i przekonująco wykląda swoje intencje: celem takiego środka odwoławczego nie musi wcale być tylko i wyłącznie uzyskanie wolności przez osadzonego, ale może być także uzyskanie potwierdzenia faktu, że areszt tymczasowy naruszał prawo. Nie sposób z tym stanowiskiem się nie zgodzić.

Stanisław Zabłocki jest zwolennikiem trójelementowej (lub jak to określa: trójwymiarowej) koncepcji granic środka odwoławczego. Nie jest to powszechnie w doktrynie panujący pogląd, jednak – co należy podkreślić – na tyle, na ile pozwala mu na to cel recenzowanej pracy, podaje rzeczowe argumenty przemawiające zarówno na rzecz własnego poglądu (wspierając się tu znanym stanowiskiem Sądu Najwyższego), jak i poglądów przeciwnych. Jednym z elementów tych granic jest, Jego zdaniem, kierunek zaskarżenia. I tu warto wskazać na niezwykle interesujące, pogłębione zresztą w pracy tego Autora opublikowanej w

innym miejscu<sup>3</sup>, rozważania dotyczące delikatnej materii ograniczenia zakresu zakazu *reformationis in peius* w sytuacji określonej w art. 434 § 3 k.p.k., a odnoszącej się do tzw. małego świadka koronnego. Akceptacja przyjętego przez S. Zabłockiego, w ślad za ustawodawcą rozwiązania, nie będącego zresztą żadnym *novum*, skoro już uprzednio dokonywano podziału na zakaz bezwzględny i względny, może – z uwagi na pryncypia zakazu *reformationis in peius* – nie przychodzić zbyt łatwo, ale przeciwnikom tego stanowiska polecić należy te fragmenty recenzowanego komentarza, w których jego Autor w sposób wielce przekonujący wyjaśnia podłoże wprowadzonego do k.p.k. nowelą styczniową ujęcia normatywnego. Nawet jeśli stałoby się na odmiennym niż ustawodawca stanowisku, nie sposób nie przyznać Stanisławowi Zabłockiemu racji, gdy podnosi, że oskarżony, występujący w roli tzw. małego świadka koronnego nie zasłużył na pełny zakres ochrony wynikającej z zakazu *reformationis in peius*, skoro zachował się wobec organów procesowych niełojalnie i swoim stanowiskiem spowodował przyznanie mu pewnych korzyści, by po ich zastosowaniu odwołać wcześniej złożone depozycje. W takim przypadku pryncypia muszą być odłożone na bok, by nie okazało się, że „wystrychnięty na dudka” wymiar sprawiedliwości nie dysponuje mechanizmem obronnym przeciwko niełojalnemu postępowaniu oskarżonego.

Niezwykle istotne zmiany wprowadzone zostały nowelą styczniową do przepisu art. 439 k.p.k., dotyczącego tzw. bezwzględnych przyczyn odwoławczych. Jest to spowodowane skreśleniem z dotychczas obowiązującego kodeksu instytucji nieważności orzeczeń. Nie miejsce tu na to, by dowodzić, czy zajęte przez Autora stanowisko w kwestii skutków uchylenia wspomnianej instytucji i braku przepisów przejściowych jest trafne, czy też nie<sup>4</sup>, tu jednak należy odnotować, że komentarzowi tego przepisu Autor poświęcił szczególną uwagę, dokonując podziału materii na zagadnienia ogólne, gdzie wyłożył swoje stanowisko w tej właśnie kwestii i – co prawda tak przez Autora nienazwane – zagadnienia szczegółowe, w których omówiona została każda z bezwzględnych przyczyn uchylenia orzeczenia. Każdej z nich Autor poświęca wiele miejsca, obudowując swoje uwagi nie tylko stanowiskiem doktryny, ale także, co jest, jak się wydaje, istotniejsze dla praktyki, poglądami judykatury. Obszerność uwag S. Zabłockiego dotycząca kwestii bezwzględnych przyczyn uchylenia orzeczenia stanowi niewątpliwie dowód wagi, jaką przywiązuje Autor do tego zagadnienia.

Jak już wyżej wspomniano, S. Zabłocki często dokonując wykładni poszczególnych przepisów stara się zwrócić uwagę na skutki, jakie dla stron procesowych niosą te czy inne rozwiązania. Jeśli to możliwe, wskazuje na taką wykładnię komentowanych przepisów, by w jak najmniejszym stopniu ograniczała ona – zwłaszcza w porównaniu z dotychczasowym stanem prawnym uprawnienia stron procesowych. Tu kolejnym przykładem niech będzie

<sup>3</sup> S. Zabłocki, *Procesowe aspekty instrumentalnych zachowań tzw. małego świadka koronnego, ze szczególnym uwzględnieniem zakazu reformationis in peius* (w:) *Współczesne problemy procesu karnego i wymiaru sprawiedliwości. Księga ku czci Profesora Kazimierza Marszała*, pod red. Piotra Hofmańskiego i Kazimierza Zgryzka, Katowice 2003, s. 490 i n.

<sup>4</sup> Zob. w tej kwestii S. Zabłocki, *Pożegnanie z nieważnością*, „Palestra” 2003, Nr 3–4; tenże, *A jednak pożegnanie z nieważnością*, „Palestra” 2003, Nr 5–6; patrz również polemikę P. Hofmańskiego, *Ciszej nad trumną nieważności...*, „Palestra” 2003, Nr 5–6. Odmienny od przyjętego przez Autora recenzowanego komentarza pogląd dotyczący skutków procesowych zniesienia instytucji nieważności przedstawiony został przez P. Hofmańskiego, E. Sadzik, K. Zgryzka, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, wyd. II, Warszawa 2003 (uwagi do art. 101–103) (w druku).

komentarz do art. 442 k.p.k. Do przepisu tego wprowadzona została jedna, lecz niezwykle istotna zmiana, polegająca na rezygnacji z uzyskiwania zgody stron na poprzestanie na ujawnieniu dowodów w postępowaniu odwoławczym. Zmiana ta niewątpliwie miała przyczynić się do usprawnienia postępowania odwoławczego, jednak w efekcie sprzyjać może pewnej dowolności sądu odwoławczego w tym zakresie. Sygnalizowane już w literaturze krytyczne przyjęcie tej modyfikacji<sup>5</sup> potwierdza pogląd przyjęty przez S. Zabłockiego. Autor ten, co oczywiste, przyjmując do wiadomości stanowisko ustawodawcy proponuje jednak, by sąd sięgał już nie po zgodę stron (bo tej uzyskiwać już nie musi), lecz po ich opinię w tym zakresie, i by wbrew niej postępował tylko wówczas, gdy u jej podłoża w sposób oczywisty leży chęć instrumentalnego przedłużenia postępowania. Ewentualne twierdzenie, że pogląd Autora w tej kwestii jest *contra legem* nie ma racji bytu.

Kontynuując przedstawioną tu ocenę stanowiska Autora recenzowanego komentarza, wskazać należy kwestię „apelacyjnych” obowiązków obrońcy oskarżonego, gdy ten występuje w procesie jako obrońca z urzędu. Stanisław Zabłocki w związku z tym podnosi, że doktryna zgodna jest co do tego, iż obowiązek sporządzenia przez obrońcę oskarżonego apelacji widzieć należy przez pryzmat gwarancji procesowych oskarżonego, skoro ustawa obliuguje do sporządzenia tej apelacji podmiot fachowy, posiadający przygotowanie prawnicze, nie stanowi to zatem żadnego ograniczenia uprawnień oskarżonego w tym zakresie. Z problemem tym wiąże się obowiązek sporządzenia i wniesienia apelacji przez obrońcę z urzędu oskarżonego, gdy ten wyraźnie tego od swego obrońcy żąda. Autorowi komentarza idzie tu w sukurs najświeższe orzecznictwo sądów apelacyjnych, odrzucające *á limine* możliwość złożenia przez takiego obrońcę oświadczenia, że nie widzi podstaw do wniesienia takiej apelacji.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na całkowitą nowość, jaka pojawiła się w przepisach kodeksu postępowania karnego, znowelizowanego w styczniu br., a mianowicie dopuszczalność ograniczenia uzasadnienia orzeczenia sądu pierwszej instancji do tych tylko oskarżonych (podmiotowych części orzeczenia), których wnioski o sporządzenie uzasadnienia dotyczy (art. 423 § 1a k.p.k.). Z tym nowym rozwiązaniem koresponduje inne również nowe rozwiązanie, tym razem już zamieszczone w przepisach postępowania odwoławczego, według którego sąd odwoławczy, w przypadku sporządzenia przez sąd pierwszej instancji ograniczonego uzasadnienia, może zwrócić sprawę temu sądowi, w celu sporządzenia uzasadnienia w niezbędnym zakresie, takim, które pozwoli na prawidłowe wyrokowanie w sprawie (art. 449a k.p.k.). Mamy tu zatem do czynienia z odmienną, niż przyjęta przez sąd pierwszej instancji, oceną koniecznego zakresu uzasadnienia orzeczenia pierwszoinstancyjnego. Wywołać to musi cały szereg implikacji procesowych, które jasno i czytelnie wykląda S. Zabłocki w swoim komentarzu. Tu potrzebne wydaje się zwrócenie uwagi jedynie na pewne implikacje niekorzystne dla stron procesowych. Trafnie S. Zabłocki zauważa, że strona ma prawo do zaskarżenia samego tylko uzasadnienia orzeczenia, jednak uczynić to może tylko wówczas, gdy wykaże istnienie tzw. *gravamen*. Co jednak wtedy, gdy „stare” (tj. o ograniczonym zakresie) uzasadnienie takich treści nie zawierało, a zawiera je dopiero to drugie, poszerzone zgodnie ze wskazówkami sądu odwoławczego? *De lege lata* strona, po upływie terminu do wniesienia środka zaskarżenia (co już nastąpiło!), utraciła prawo do wniesienia środka odwoławczego od „poprawionego” uzasadnienia. *De lege ferenda*, zda-

<sup>5</sup> Zob. P. Hofmański, E. Sadzik, K. Zgrzyzek, *op. cit.*, uwagi do art. 442, Nb. 8.



niem S. Zabłockiego, należałoby uzupełnić przepis art. 449a o zapis obligujący do doręczenia takiego uzupełnionego uzasadnienia osobom, których ono dotyczy, by mogły – w tej części – wnieść środek odwoławczy. Aprobując przedstawiony tu przez S. Zabłockiego postulat, warto wskazać na kwestię, której Autor komentarza nie podnosi. Chodzi mianowicie o uprawnienia stron procesowych, którym uprzednio doręczone zostało pierwotne uzasadnienie w związku z doręczeniem im tego nowego, rozszerzonego uzasadnienia. Wydaje się, iż należałoby tu przyjąć, że podmiot taki, po doręczeniu mu uzupełnionego uzasadnienia, nie może co prawda wnieść środka odwoławczego, bowiem takie doręczenie nie otwiera nowego terminu do wniesienia środka odwoławczego, może jednak uzupełnić wcześniej prezentowane w środku odwoławczym argumenty wynikające z tego rozszerzonego uzasadnienia, by w ten sposób zwrócić sądowi odwoławczemu uwagę na te kwestie, na które uprzednio siłą rzeczy strona ta zwrócić uwagi nie mogła.

I jeszcze jedna, ostatnia już w związku z tym uwaga. Stanisław Zabłocki co prawda nie zwraca na to uwagi, ale należałoby postawić retoryczne, jak się wydaje pytanie o to, który sąd pierwszej instancji zdecyduje się na takie ograniczenie podmiotowego zakresu uzasadnienia swojego wyroku, mając świadomość, że po upływie pewnego czasu, gdy zatrą się w jego pamięci szczegóły sprawy, być może będzie musiał wrócić raz jeszcze do tej sprawy i sporządzić szersze niż dotąd uzasadnienie orzeczenia, nie będąc już całkowicie pewnym tych wszystkich konsekwencji i uwarunkowań, które legły u podstaw wydanego, lecz pisemnie nieuzasadnionego, rozstrzygnięcia. Który sąd pierwszej instancji zaryzykuje poddanie się osądowi nadrzędnej instancji i dla chwilowego wszak ograniczenia zakresu swych obowiązków zawęzi zakres uzasadnienia orzeczenia jedynie do tych części, które w związku ze znanym mu środkiem odwoławczym są niezbędne? Tam, gdzie takie ograniczenie byłoby wręcz celowe, a więc w sprawach wieloosobowych, sędziowie w praktyce, jak sądzę, będą jednak starali się „po dawnemu” sporządzać pełne uzasadnienia, by nie narazić się, po uzupełnieniu uzasadnienia (właśnie w celu „prawidłowego wyrokowania”), na uchylenie orzeczenia i przekazanie sprawy do postępowania ponownego. W efekcie więc, to rozważanie, które sprzyjać ma usprawnieniu praktyki orzeczniczej, stanie się kolejnym fasadowym jedynie i bezużytecznym rozwiązaniem, a wykorzystywane będzie tylko w wypadkach niewątpliwych i oczywistych. W praktyce takich wypadków jest niestety bardzo mało.

Niewątpliwą pomocą dla praktyki w szerokim tego słowa znaczeniu, stanowić mogą te partie recenzowanego komentarza, w których jego Autor odnotowuje bądź to fakt zachowania mocy „interpretacyjnej” niektórych orzeczeń Sądu Najwyższego, pomimo zmian wprowadzonych do kodeksu postępowania karnego bądź odwrotnie – utraty tej mocy wtedy, gdy zmiany normatywne wymuszają modyfikację dotychczasowej linii orzeczniczej. Takie postawienie „kropki nad i” przez Autora komentarza uwzględnia niewątpliwie fakt, że przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka i że z tego punktu widzenia lepiej jest wskazać nie tylko te orzeczenia, które nie straciły na swej aktualności, ale i te, których aktualność przeminęła.

Przedstawione wyżej uwagi nie stanowią, bo nie mogą stanowić pełnego zestawienia poglądów Autora recenzowanej pozycji. Wszak odnośnie do każdego z komentowanych przepisów wyrażone przez S. Zabłockiego stanowisko jest interesujące i warte odnotowania. Uczynienie tego jednak spowodowałoby, że niniejsza recenzja przekroczyłaby swoją objętością dopuszczalne ramy wydawnicze. Trzeba zatem na nich poprzestać, choć łatwo zauważyć, że w gruncie rzeczy żadna z dotychczasowych uwag nie była krytyczna, żadna z

nich nie podawała co do zasady w wątpliwość poglądów Autora. Jest jednak prawem recenzenta podniesienie uwag, które mają z założenia mieć charakter co najmniej polemiczny.

Wydawcy, ale w części również Autora komentowanej publikacji, dotyczy kolejna uwaga. Otóż, przedstawiona przez S. Zabłockiego praca stanowi fragment dużego komentarza do kodeksu postępowania karnego, którego kolejne wydanie jest przez jego wydawcę sygnalizowane jeszcze na r. 2003. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt odwoływania się w recenzowanej publikacji do uwag zgłoszonych do przepisów, których w niej nie skomentowano, bo po prostu mieszczą się poza działem regulującym postępowanie odwoławcze. W efekcie czytelnikowi podpowiada się, by sięgnął do komentarza do wskazywanego w danym miejscu przepisu, jednak sam ten komentarz znajduje się (lub znajdzie się) w zupełnie innej pracy. Wprowadza to nieco zamieszania, którego łatwo było uniknąć przytaczając choćby w skrócie stanowisko Autora recenzowanej pozycji w kwestiach, które w „dużym” komentarzu przygotowane zostaną z pewnością przez innego Autora.

Ta przysłowiowa łyżka dziegciu dołożona do beczki miodu, niczego w kwestii oceny tej „beczki” nie zmienia. Mamy bowiem do czynienia z publikacją niezwykle godną polecenia. Zapoznając się z tekstem komentarza pióra S. Zabłockiego czytelnik otrzymuje rzetelne i rzeczowe przedstawienie zagadnień pojawiających się na tle normatywnych rozwiązań zamieszczonych w dziale IX *Postępowanie odwoławcze* kodeksu postępowania karnego. Wielość przytaczanych w nim stanowisk, dobrze uargumentowana ich ocena, ogromny wręcz przegląd dorobku orzecznictwa dają gwarancję przydatności tego komentarza dla praktyków, ale także przedstawicieli doktryny. Jeśli dodać, że recenzowany komentarz napisany został językiem rzeczowym, ale równocześnie lekkim i przejrzystym – dopełni to całego obrazu i z całą pewnością pozwoli na polecenie go czytelnikowi, także temu, który oczekuje podpowiedzi, co uczynić i jak się zachować w związku ze zmodyfikowanymi w tak istotny sposób przepisami kodeksu postępowania karnego, regulującymi postępowanie odwoławcze.

Kazimierz Zgryzek

## **Praca zbiorowa pod redakcją Elżbiety Hałas. *Europa: zbliżenia, kontrowersje, perspektywy***

Lublin. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 2002, s. 143

Wydaje się dosyć oczywiste, iż rozliczanie w znaczeniu krytycznej analizy przeszłości robione jest bardzo często, a może nawet nieustannie. Świadomość przeszłości i związku z nią połączoną z próbą jej racjonalnego ogarnięcia i zrozumienia jest bowiem ważną cechą naszej kultury. Naszej kultury nie w znaczeniu narodowym, ale naszej jako kultury cywilizacji europejskiej. Historiografia jako nauka o przeszłości, nie tylko opisuje (analizuje) to co było, ale oparta jest podobnie jak inne nauki na krytycznym stosunku do dokonanych już ustaleń, korygowaniu ich, uzupełnianiu, klasyfikowaniu, etc.

To co jedni historycy chwalili inni ganią, to na co badacze zwracali natężoną uwagę, kiedy indziej uchodzi za mało istotne, a zupełnie inne zjawiska realnie istniejące fakty lub zdania stają się przedmiotem zainteresowań.